

CENA PRENUMERACY Z PRZESYŁKĄ

rocznie 15 K., półrocznie 7-50 K., kwartalnie 3-75 K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 11 Kor.
Prenumeratę płaci się z góry.
Numer poterynczy 30 h.

Nieopieczętowane reklamy w państwie.

wolne są od opłaty poteryncowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmujemy listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadysłać należy pod adr:

Redakcja „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpol. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petirowy, jednolamowy lub jego miejsc halerzy. Nadane: za wiersz halerzy. Przy kilkorazowym ogłoszeniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Poroniony projekt.

Dziwny to naród ci Polacy!

Liczny jest u nich zastęp ludzi rozumnych i wysoce inteligentnych. Gdy się z takim rozmawia, to niejeden wygłasza poglądy na sprawy publiczne tak mądre i wytrawne, że aż miło słuchać. Skoro jednak u nas kilku lub kilkunastu takich ludzi rozumnych razem się zjedzie i zaczną nad jakąś ważną sprawą radzić, to bardzo często się zdarza, że z obrad takich wyjdzie kapitalne głupstwo. Jak zaczną sobie robić wzajemne ustępstwa, jak zaczną oglądać się na prawo i na lewo, jak zaczną dążyć do tego, aby wszystkim dogodzić i nikogo nie urazić, a przytem nikogo nie naśladować, tak skończą na tem, że ich rozумы tak się wzajemne zaszachują, iż stworzą dziwołaga.

Coś podobnego można powiedzieć o deklaracyi konstytucyjnej, przedłożonej Sejmowi przez rząd w dniu 6 maja.

Nikt przecież nie zaprzeczy, że w obecnym rządzie polskim zasiadają ludzie światli i rozumni. Każdy z nich z osobna wzięty, posiada niewątpliwie wielkie zalety i robi rzeczy pożyteczne, a przecież, gdy się razem zeszli i zaczęli radzić uad projektem polskiej konstytucyi, tak uradzili i przedłożyli Sejmowi coś takiego, że każdego czytelnika, znającego się choć cokolwiek na polityce i sprawach państwowych, musi ogarnąć zdumienie. Człowiek oczy przeciera i pyta: Czyż to możliwe, aby dziesięciu rozumnych ludzi, stojących na czele polskiego rządu, mogło taki projekt uradzić, podpisać i Sejmowi przedłożyć? Przypatrzmy mu się nięco dokładniej.

Pod względem formalnym naśladowuje „Deklaracya“ styl i język konstytucyi 3-go maja, w duchu jednak i w treści, jakże daleką jest od tego wspaniałego wzoru. Pełno w niej pięknych frazesów moralnych, ładnie brzmiących zwrotów literackich, w istotnej natomiast treści same niejasności, bałamuctwa, zawstydzająca połowiczność, a nieraz wprost rozbrajająca naiwność. Cóż to bowiem jest konstytucya? Są to podstawy, na których ma być zbudowany cały gmach państwowy. — To ramy, w które ma być ujęte całe życie państwowe niepodległego narodu.

Aby gmach dobrze stał i był bezpieczny, fundamenty muszą być silne, niewzruszone i z planem ułożone. Aby życie narodu nie zeszło na bezdroża, ramy, w których ma się mieścić, powinny być ściśle i jasno określone, mogą być przestronne, ale muszą być wyraziste.

Tymczasem w deklaracyi konstytucyjnej rządu wszystko od początku do końca jest niejasne i dwuznaczne, co zaś jest jaśniejsze, jest złe i szkodliwe.

Weźmy zaraz drugi artykuł o prawach i obowiązkach obywateli. Według artykułu tego obywatelem Rzeczypospolitej polskiej może być ten, kto się na ziemiach polskich lub z obywateli polskich urodził i po ukończeniu 21 lat do obywatelstwa polskiego dopuszczony został. A więc dziecko polskie, które nie skończyło 21 lat, choć pochodzi z obywateli polskich, nie jest obywatelem państwa polskiego — czemże więc jest? Do kogo i do jakiego przedtem należało państwo? Jeżeli zaś Polak skoń-

czy lat 21, a do obywatelstwa polskiego dopuszczony nie zostanie, to gdzie należy? Murzyn, urodzony na ziemi polskiej może być obywatelem polskim. Polak, urodzony w Ameryce, zostać nim nie może. O sposobie i warunkach uzyskiwania obywatelstwa polskiego przez nie urodzonych na polskiej ziemi, lub posiadających obce obywatelstwo, o potrzebie przynależenia do jakiegoś gminnego niema ani słówka a przecież są te rzeczy podstawowe.

Deklaracja poręcza obywatelom wolność nabywania i zbywania własności, równocześnie zaś tę wolność ogranicza na rzecz jakiegoś małego niepojętego „prawa do własności”. Słyszeliśmy do tego czasu o różnych prawach, między innymi o prawie do pracy i do uczciwego zarobkowania, ale żeby istniało jakieś ogólne „prawo do własności” nie zaś „prawo własności” oparte czy to na dziedziczeniu czy na kupnie, darowiźnie lub na jakimś innym akcie prawnym, to o czemś podobnym nikt jeszcze nie słyszał. Gdyby takie jakieś fikcyjne nieokreślone prawo do własności zostało uznane, to w takim razie mógłby każdy kto nie posiada, a przy tem jest próżniakiem i pracować nie chce, przyjść do kogoś drugiego, który pracą uczciwą własności się dorobił i powiedzieć mu tak: „Słuchaj bracie, w twoich rękach jest własność nieźle sobie skupiona” ponieważ ja, na mocy konstytucyi, mam prawo do własności a pracować mi się nie chce, oddaj mi przeto część twojej nadmiernej własności”. Wszakże najradkalniejszy socjalizm i komunizm czegoś podobnego do swoich zasadniczych praw wprowadzać się jeszcze nie odważył.

Niestychane bałamuctwo i niejasność panuje w określeniu stosunku naczelnika państwa do sejmu. Tak naczelnik, jak sejm wychodzą z bezpośredniego głosowania powszechnego. Naczelnik ma prawo Sejm rozpuścić, Sejm ma prawo naczelnika z urzędu złożyć. Któż tu więc drugiego za łeb trzyma, czy Sejm naczelnika, czy naczelnik Sejm? Będzie chciał Sejm naczelnika nagonić, to naczelnik dowiedziawszy się o tem, pierwej nagoni Sejm. W taką zaś gonitwę można wzajemnie zabawić się tak długo aż w państwie zupełny zapanuje bezład. I to ma być konstytucya?

W wszystkich najbardziej demokratycznych państwach istnieje system dwuizbowy. Władza prawodawcza spoczywa w rękach sejmowi składającego się z dwóch ciał i izby posłów i z jakiegoś senatu. Taki system uznano powszechnie za najodpowiedniejszy, zaprowadzono go wszędzie z wyjątkiem takich małych państw jak n. p.

Serbia lub Bułgaria. Polska jednak nie będzie małym państwem lecz wielkim, powinna przeto obierać sobie za wzór takie wielkie demokratyczne republiki jak Francya, jak Stany Zjednoczone. Tymczasem deklaracja konstytucyjna wprowadza system jednoizbowy, w miejsce zaś senatu, pochodzącego z wolnych wyborów, wprowadza jakąś „Straż praw” mianowaną przez naczelnika państwa, złożoną więc wyłącznie z jego figur. Zadnych zresztą innych rękami przeciw nadużyciom czy to Sejmu czy naczelnika w deklaracji niema ani śladu. Naczelnik jest za swoje czynności nieodpowiedzialny, Sejm także nieodpowiedzialny. Posiadałaby więc Rzeczpospolita polska właściwie dwóch despotów nieodpowiedzialnych, mogących użerać się między sobą bez końca. Każdy z nich mógłby szluzanie dowodzić, że reprezentuje wolę ludu, że drugiemu nie ulegnie.

Nie ma też tam żadnego zabezpieczenia przeciw nadużyciom urzędników, lub władz rządowych. Nie jest przewidziana żadna instancja żaden trybunał, przed którym można by orzeczenie jakiejś władzy zaskarżyć i jakiś na prawie oparty wyrok uzyskać.

Co zaś ze wszystkiego byłoby najgorsze, to straszliwa w państwie według takiej konstytucyi centralizacya. Państwo składałoby się właściwie tylko z gmin i posiadałoby dwie władze: wójta z ławnikami w gminie i rząd centralny w Warszawie. Tak zwane zaś związki powiatowe byłyby właściwie, według brzmienia deklaracji, tylko pełnomocnikami gmin w niektórych im poruczanych sprawach. Między ministerstwem a wójtem lub burmistrzem, nie byłoby więc żadnych instancji pośrednich. Powstałby w takich warunkach w państwie chaos niesłychany, bo ministerstwa, żeby się na głowie postawiły, toby załatwianiu wszystkich spraw poddać nie mogły. Nawet tak centralistycznie rządzona Francya podzieloną jest na powiaty (arrondissement) i departamenty. Polska ma się bez tego wszystkiego obywać, jej forma rządu ma być rodzajem gminowładztwa, federacyą gmin za łeb trzymaną przez ministrów w Warszawie. O jakimś powiatowym, czy prowincjonalnym samorządzie, tudzież o jego urządzeniach ani słycho.

Niema też wzmianki o prawach mniejszości narodowych, które przecież niewątpliwie w granicach Polski się znajdują. Co ma z nimi się stać? Czy będą gwałtem i przemocą polonizowane i wszelkich praw pozbawione? Ładnie byśmy wówczas wobec świata wyglądali.

O sądach w artykule siódmym powiedziano, że mają wydawać wyroki w ścisłym

związku z pojęciem ogółu o sprawiedliwości. O tem, że wyroki mają się opierać na kodeksie praw, ani słówka. Jakie są „pojęcia ogółu” o sprawiedliwości — to wiadomo. Ile głów, tyle sprawiedliwości. Sądownictwo, na takiej oparte podstawie, byłoby najwyższą samowolą i funta kłaków by nie wartalo. Prawo musi być podstawą sprawiedliwości, nie co innego!

Najfatalniej jednak wygląda artykuł dwunasty o stosunku państwa do kościoła i religii. Katolicyzm, potraktowany tam, jakby nie był religią olbrzymiej większości narodu, lecz jakiejś małej grupki ludzi. O uznaniu katolicyzmu za religię panującą, co wcale nie przeszkadza wolności wyznań, wcale niema mowy. W tym wypadku nie chodzi — jak zn komicie wyraził się ks. arcybiskup Teodorowicz — o katolicyzm, lecz o honor narodu. Kościół potrafi obejść się bez wszystkiego i będzie dalej duszami kierował, ale co będzie z honorem narodowym?

Okazuje się więc ze wszystkiego, że deklaracja konstytucyjna rządu, to robota dyktancka, nie przedstawiająca żadnej wartości, a raczej posiadająca wartość ujemną.

Taka konstytucja byłaby dla Polski wprost zgubą. Państwo polskie z taką konstytucją ani 10 lat by nie przetrzymało. Na nowo zaprowadziłby w Polsce zamęt i bezrząd straszliwy, i znowu stałbyśmy się albo pastwą sąsiadów, albo też o ciy musieliby do nas przyjść i dopiero porządek zaprowadzić. Z taką konstytucją droga do bolszewizmu stanęłaby otworem. Doprawdy, że stanowczy i konsekwentny, a na silnym, dobrze zorganizowanym rządzie oparty socjalizm byłby już lepszy od takiej

fuszerki. Niewątpliwie też Sejm załatwi się z tą deklaracją, jak na to z sluguje. Najlepiej byłoby zakonserwować ją w spirytusie i odesłać ją do muzeum osobliwości, gdzie należałoby się jej miejsce między różnymi poronionymi dziwo ag mi

Wyrok na Niemców.

Buta i zachłanność prusko-niemiecka doczekała się nareszcie kary sprawiedliwej. Dnia 7 maja, a więc w ubiegłą środę wręczono delegatom niemieckim w Wersalu warunki pokoju. Są one strasznie miłażzące, ale wobec polityki jaką Prusy od lat 200 a Niemcy pod ich przewodnictwem od lat 50 uprawiały, trzeba przyznać są sprawiedliwe. Niemcy względnie Prusy tracą niemal wszystko, co gwałtem i przemocą zabrały. Tracą więc na rzecz Francji Alzację i Lotaryngię, na rzecz zaś Polski prawie wszystko, co przy sposobności trzech rozbiórów Polski nam zrabowali. Biorąc udział w rozbiorach Polski, powiększyły się Prusy o 64.000 kwadrantowych kilometrów, obecnie muszą oddać 53.000, o 15.000 zaś jeszcze tysiącach rozstrzygnie plebiscyt, gdzie mają należeć, czy do Prus, czy do Polski. Nadto tracą Prusy także część Śląska górnego i średniego, który wprawdzie do Polski w ostatnich stuleciach nie należał, ale jest przez ludność polską zamieszkały. Prusy i Niemcy tracą jednak nie tylko obszar, ale razem z nim także olbrzymie bogactwa, mianowicie kopalnię węgla w zagłębiu rzeki Saary, tudzież na górnym Śląsku. Dalej traci Rzesza niemiecka wszystkie swoje kolonie, tak, że z mocarstwa, z olbrzymim przemysłem i handlem z całym światem, spada do rzędu krajów rolniczych, prawie niezdolnych do odgrywania wielkiej roli w ruchu przemysłowym i handlowym świata. Oprócz tego muszą Niemcy zapłacić olbrzymie odszkodowanie, bo około 125 miliardów marek. Jak oni zbiorą, skąd wezmą potrzebne na to fundusze trudno na razie wyrozumieć.

WOJCIECH ORLIK.

Boże wyroki.

Dokończenie.

— Lepiej dać temu pokój! Ona będzie miała dosyć za swoje, jak pójdzie na dziady.

— Zobaczmy! Ale teraz dawaj weksel!

— A na co?

— Za tydzień ostatnia rozprawa, muszę się nim wykazać. Dawaj!!!

— Co wy, Marcinie, dzisiaj taki prędko? Powoli! Powiedźcie-no wy mi pierwej, ile mi dacie za przechowanie?

— Ile chcecie?

— Polowę tego, co wy takim łatwym sposobem zyskajecie.

Marcin chwycił się za głowę.

— Ny? Co wy myślicie, czym ja nie zarobił? — mówił drwiąco żyd, — kto tego Sobka, starego pijaka upatrzył i nauczył, jak ten weksel ze skrzynki ukraść? Kto ten weksel tyle czasy przechowywał? Wyście przynajmniej spokojni — ale ja nie miał ani dnia ani noczy spokojnej. Jak tylko szedł jaki żandarm, to ja sobie już myślał: Aj waj, idą po mnie, idą! A to Marcinie, nie nie znaczy, że ja tyle waszych sprawek znam i niechłbym słówko tylko pisał, guilibyście w kryminale?! he!

Potargowali się jeszcze czas jakiś — wreszcie zgodzili się na jedno. Labędź położył się znowu na ławę, udając, że śpi. Ząbek cichaczem opuścił karczmę.

Na drugi dzień radowała się rodzina Wawrzyńców, z przybycia Józefa, on jednak nie nie mówił o tem, co w karczmie słyszał i widział, nie mogąc na to żadnych przedłożyć dowodów.

ROZDZIAŁ III.

Nietylko w Daleszycach, ale i na całą okolice, znano starego Sobka, którego pospolicie „Rysiem” nazywano. Jak się on tam pisał, mała kto wiedział, ale o tem wie-

Nadto muszą się Niemcy zupełnie rozbroić; nie wolno im będzie trzymać większej armii jak 100 tysięcy. Oprócz tego jest mnóstwo jeszcze innych ograniczeń i kolców, które dadzą się narodowi niemieckiemu jeszcze porządnie we znaki. Najważniejszym obecnie pytaniem jest, czy Niemcy przedłożone im warunki pokoju podpiszą czy nie podpiszą. Jeżeli podpiszą, będą na długie lata zupełnie ubezwładnieni i powaleni, jeżeli zaś nie podpiszą, wówczas rozpocznie się na nowo wojna, a koalicja musiałaby w takim wypadku obsadzić wojskowo kto wie czy nie całe Niemcy. Położenie wyjaśni się za jakie dwa tygodnie.

Narodowi polskiemu nie przynosi wprawdzie pokój wszystkiego, czego miał prawo się spodziewać. Najważniejszym jest, że nie dostajemy Gdańska, który ma tworzyć osobne państwo z obszarem 1.800 kwadratowych kilometrów. Dostęp jednak do morza mieć będziemy. Nie odzyskujemy również całego Poznańskiego, zupełnie bowiem zgermanizowane jego części pozostają przy Prusach. Tego, otwarcie mówiąc, nie ma co żałować — będziemy mieli u siebie mniej Niemców. Nie wiadomo również jak wypadnie głosowanie na prawym brzegu Wisły w Prusach zachodnich i w południowej części Prus wschodnich, gdzie mieszkają Mazury. Jeżeli w głosowaniu ludność oświadczy się za przyłączeniem do Polski, to w takim razie, obszar odzyskany na Prusach powiększy się jeszcze o 15.000 kilometrów kwadratowych. Czyli razem oddadzą nam około 68.000 kwadratowych kilometrów, co się równa mniej więcej obszarowi całej Galicji, pomniejszonemu o jakie 10.000 kilometrów. Niemców w granicach Polski będziemy mieli około półtrzecia miliona.

Dwie atoli rzeczy są dla nas w preliminarzu pokojowym najważniejsze, a bardzo pomyślne:

Po pierwsze otrzymujemy wraz z górnym Śląskiem olbrzymie bogactwa mineralne i węglowe, co nam umożliwi na wielką skalę rozwój przemysłu. Po wtóre zaś (i to jest właśnie największą naszą zdobyczą) Polska występuje w preliminarzu pokojowym jako państwo niepodległe, przez cały świat uznane i jako takie, zawiera z Niemcami i współ-

podpisuje pokój. Od trzeciego rozbioru Polski nie było w żadnym wielkim akcie międzynarodowej polityki mowy o Polsce. Imię Polski dla świata dyplomatycznego nie istniało. Teraz wraca ono z powrotem. Polska staje się znowu w organizmie świata czynnikiem równouprawnionym. To, o co walczyli przodkowie nasi i na co cztery czekały pokolenia, to się nareszcie urzeczywistniło.

Łatwo można sobie wystawić, co się tam dziać musi teraz w duszach hakatystów pruskich, gdy pro-Wszystkie ich wysiłki wzięły w łeb, rozwiały się jak podyktowanego Niemcom pokoju czytają. sny i marzenia o potędze. Zniechęceni Polacy przychodzą do głosu i odbierają co im zrabowano. Na nic nie przydała się komisja kolonizacyjna z jej miliardowymi kredytami. Wszystko to przejdzie teraz w ręce polskie. Okazuje się teraz w całej pełni, że jest w historii świata miejsce na sprawiedliwość.

Ósmy artykuł preliminarza pokoju orzeka postawienie byłego cesarza Wilhelma przed sądem. Pytanie zachodzi teraz, czy Holandia zgodzi się na jego wydanie i jak w danym razie sąd się odbędzie. Ostatnie wiadomości donoszą, że Holandia cesarza wyda. Co więc z nim koalicja zrobi i jak go za sądzi?

W przededniu wyborów do Rad gminnych.

Zbliża się chwila dla gmin wiejskich bardzo doniosła. Mianowicie z upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych zarządził generalny delegat rządu dla Galicji, dr. Galecki, rozpisanie wyborów do rad gminnych we wszystkich tych gminach, w których 6-cio letni okres urzędowania obecnych rad gminnych ukończył, dalej tam, gdzie zostały wprowadzone tymczasowe zarządy gminne, a nadto w tych gminach wiejskich, w których z powodu zdekompletowania dotychczasowej rady gminnej, zaistniała tego potrzeba.

Wybory w tych gminach mają być przeprowadzone na podstawie obecnej, obowiązującej w kraju

dziano, że niegdyś był majątny, lecz wszystko spłynęło z gorzałką i uleciało z cygarowym dymem. Teraz wódczył się po zebraniu, żyjąc z dnia na dzień uproszonym chlebem i popijając wódkę, której się już do końca życia wyrzec nie mógł. Rysia obawiano się wszędzie, bo był złodziejem nałogowym. Mieszkał w starej lepiance dawnej kuzni, która się już razin z nim chyliła ku upadkowi. Jakkolwiek bowiem mówiono o nim że ma żelazne zdrowie, to jednak i jemu tej zimy jakoś ono nie dopisywało, bo niedomagał często. Pewnego ranka, ktoś przechodzący około Rysiowej lepianki, usłyszał stękanie; wszedłszy, zobaczył Rysia leżącym na barłogu złożonego. Sobek stary cierpieć bardzo i prosił o księdza, bo już ostatnią jego chwilą była godzina.

Więść, że ksiądz próboszcz Rysia na świętą dyspozycję. Iotem błyskawicy po Daleszycach się rozszedła; wszyscy myśleli, że on niezapatrzoną na ten świat się wybierze bo w kościele nigdy nie był — Pana Boga nie znał. Ano, chwala Bogu, stało się inaczej. Ludziska otoczyli lepiankę, czekając, aż jegoność da znak, że spowiedź ukończył; chcieli pokłonić się Panu

Jezusowi! Po chwili ksiądz drzwi otworzył; i gdzie wszedł, przybiegli także i zdyszany Ząbek. Ryś siedział na barłogu plecami o ścianę oparty i przyjąwszy Wiatyk, modlił się, po cichu. Nareszcie podniósł powieki, spojrzał na Ząbka, usta otworzył:

— Moi kochani ludzie! — mówił bardzo słabym głosem. — Jestem grzeźnik wielki i aż mi strach stanąć przed Najsprawiedliwszym Sędzią; dlatego, co mogę, oddam bliźniemu, aby mi przecie na tamtym świecie było lżej! Słuchajcie! Ja z namowy Ząbka wykradłem w dzień pogrzebu Jędrzeja Wawrzyny ze skrzyni wdowy weksel, i oddałem go Ząbkowi. Mówię wam to, abyście świadczli, gdyby Ząbek chciał biedną wdowę i sieroty skrzywdzić! Ja...

Rysiovi głowa opadła, a chociaż oczy szeroko miał otwarte, a w rękach trzymał różaniec — nie żył już.

Wszystkich oczy zwróciły się teraz na Ząbka, który błady z wytrzeszczonymi oczyma stał, nie wiedząc co począć.

ordynacyi wyborczej gminnej we wszystkich trzech kółach dotychczasowych, oraz w kole czwartem, wprowadzonym uchwałą Polskiej Komisji likwidacyjnej z dnia 23 listopada 1918 na wniosek tow. dra Millera.

W czwartem kole wyborczem mają prawo wyborcze wszyscy 24-letni obywatele bez różnicy płci, nie należący do powyższych trzech kół, zamieszkujący w danej gminie od 1 roku.

A więc także kobiety mają prawo głosowania w czwartem kole. Kto głosuje w jednym z trzech kół, ten nie może drugi raz głosować w czwartem kole. Prawo głosowania zależy od jednorocznej osiadłości, nie trzeba więc być przynależnym do danej gminy. Działy się bowiem nadużycia, że na listy wyborców wpisywano tylko przynależnych do gminy.

W miastach wybory się odbędą dopiero po przeprowadzeniu reformy wyborczej.

Wobec zbliżających się w gminach wiejskich wyborów należy się zawczasu do nich przygotowywać. Należy wyteżyc wszystkie siły, aby do rad gminnych weszli ludzie uczciwi i nie tylko uczciwi, ale także umiejący gminą rządzić i chcący zabrać o jej interesy.

Na wsi jedyną władzą jest zwierzchność gminna. Kto zwycięży przy wyborach do rad gminnych, ten bierze w swe ręce władzę w gminie. Starajmy się zatem, ażeby do naszych rad gminnych nie wtargnęły i nie opanowały ich jednostki wrogie, albo obojętne Kościołowi i naszej świętej religii katolickiej, aby nie weszły do nich żywioły socjalistyczno-bolszewickie, ani też żądni zaciekli partyjnicy, co to poza swą partją nic innego nie widzą i dorwawszy się do władzy, mają tylko dobro swych kolegów partyjnych na względzie, o interesy zaś gminy, jako całości, wcale nie dbają.

Socjaliści zawczasu, widząc zbliżające się wybory, rozwinęli wielką akcyę, mającą na celu opanowanie gmin wiejskich, o władnięcie wsią polską. Oddawna czynią oni energiczne wysiłki, aby założyć na wsi fortece swojego wpływu, dotychczas

jednak bez wielkiego skutku. Baczmyż, aby te ich zakusy nie powiodły się im i tym razem.

Socjaliści są partyjnikiem, obojętnymi na sprawy kościoła i religii. Także ich poczucie ich polskości, poczucie tego, co dla odradzającej się Ojczyzny naszej jest pożyteczne i zbawienne, przytłumione zostało w ich duszach teorjami socjalistycznymi, wymyślonymi przez ich żydowskich apostołów. Pragnęliby oni wejść do rad gminnych nie po to, aby dla dobra gminy i z pożytkiem dla Ojczyzny pracować, ale po to, żeby macnąć, żeby szerzyć waśń i niezgodę partyjną.

Nam takich macicieli nie trzeba!

Nam potrzeba ludzi spokojnej, uczciwej pracy — nie sektarzysty partyjnych. Nam w radach gminnych potrzeba ludzi, będących dobrymi i gorliwymi Polakami i katolikami, ludzi, umiejących i chcących uczciwie, bezstronnie pracować dla dobra gminy.

Zwłaszcza w tych czasach niespokojnych, pełnych niebezpieczeństw przeróżnych; w czasach, w których zepsucie moralne tak głośno o sobie znać daje; w czasach, które po klęskach i spustoszeniach wojennych tyle w gminach wiejskich nastęrczają roboty, musimy zdobyć się solidarnie na wprowadzenie do rad gminnych ludzi zdrowych i pewnych pod względem moralnym, dobrych Polaków i sumiennych a energicznych pracowników.

Takich tylko do rad gminnych wybierajmy. Tak jakbyśmy nie powierzyli swego domostwa w ręce bylejakie, tak też nie możemy być komu powierzyć rządów w gminie. Wszak ci to gmina jest nie tylko gospodarstwem, jest rozszerzonym domem naszym. Wybierajmy dobrych i uczciwych gospodarzy gminnych, a wtedy wszyscy mieszkańcy danej gminy dobrze na tem wyjdą i Ojczyzna cała będzie miała z ich pracy pożytek.

Wieś polska ma teraz zdać egzamin wyborczy, niechże zda go dobrze! Niechże nikt uprawiony do głosowania, tak mężczyzna jak i kobieta, nie zaniedba swego obowiązku. Niech się nikt nie leni z oddaniem swego głosu, bo wróg zgody i jedności w gminie czyha tylko, aby zdobyć panowanie.

Kobiety mogą wielkie oddać gminie i społeczeń-

— Cóż wy na to Marcinie? — spytał drżącym głosem proboszcz.

— Ha, nic, proszę jegomości! — odpowiedział na pozór spokojnie. — Takiemu się przecie nic nie wierzy; to wólczega, pijaczyna, — a zresztą mający w goraczce...

— Kłamiesz! — odezwał się od drzwi głos Józefa Łabędzia. — Kłamiesz krzywdzicielu wdów i sierót! Miarka twoich brudnych uczynków już się przebrała. Stałeś się majątny, ale jak? Krzywdziłeś biednych, wydzierałeś im rolę podstępami, procesami, nawet krzywoprzysięstwem! Na każdym twoim groszu błyszczą pokrzywdzonych gorące łzy! Powiadasz, że ten, co Bogu już z uczynków swojego życia zdaje rachunek, mówił nieprawdę. A pamiętasz swoją ostatnią w noc z żydem rozmowę? Tym podróżującym rzeźnikiem któregoś się słusznie obawiał, to ja byłem, Marcinie Żabku! Słyszałem wasz targ haniebny — słyszałem i o Sobku, któregoście do kradzieży wekslu namawiali! Powiedz-

że teraz Marcinie, przy tym trupie, czy to wszystko nieprawda?!

Żabek nielżał. Ksiądz proboszcz ukląkł, wieczne odpoczywanie odmówił, powstał i wyszedł.

March wybiegł za nim i do nóg mu się rzucił.

— Księżę plebanie! — mówił z płaczem — co czynić? co czynić?

Ksiądz z politowaniem na zbrodniarza spojrział.

— Szkody wyrządzone zwrócić, czy wynagrodzić! Życie całe pokutować! — powiedział i oddalił się spiesznie.

Bałwochwalcze przywiązanie do złota nie pozwoliło jeszcze Żabkowi pójść za radą swojego duszpastorza. Odcierpiał karę w więzieniu — małatek jego z krzywdą bliźniego nabyty, marneje, a jego samego własne dobiła sumienie!

O! to sumienie, to sumienie! Wyrzuty jego poberają człowieka, jak trucizna!

Koniec.

stwu celennu usługi, agitując usilnie i namawiając swych mężów, braci i synów do oddawania głosów tylko na ludzi tego pokroju, o jakich wyżej pisaliśmy. Same też powinny świecić przykładem w sumieniem spełnianiu obowiązku obywatelskiego. Wielka godzina dla Polski uderza. W takiej chwili potrzeba aby wieś polska miała władze kierownicze złożone z dobrych Polaków i dobrych a sumiennych gospodarzy. Takich wybierajmy!

Opamiętajcie się!

Wszyscy wiemy, jaki to był los robotnika polskiego na Saksach. Wprawdzie przed wojną ten robotnik rolny lepiej za granicą zarabiał, ale też i mało co do domu przywoził. A co przywoził — to przez zimę przejadł i z wiosną znowu ciągnął w niemiecką niewolę.

Za to straszny uszczerbek ponosił cały naród polski, bo taki zbałamucony robotnik, oderwany od rodziny, od kościoła, najczęściej psuł się, przesiadł w krajpach, gdzie tracił grosz ciężko zapracowany: tracił na obczyźnie tę wrodzoną uczciwość polską, miłość ziemi rodzinnej, stawał się zwierzęciu podobny, które znosi wszelkie jarzmo, byle tylko koryto było pełne.

A już o losie robotnika polskiego w Niemczech czasu wojny obecnej lepiej nie wspominać. Gazety ludowe odbierały raz wraz listy dobrych chrześcijan i Polaków z Niemiec, w których straszne rzeczy czytaliśmy o znieszczeniu młodzieży polskiej na obczyźnie. Tak straszne, że niejedno się i przemilczało, boć wstyd i zgroza usta zamykały, boć nie chcieliśmy wystawiać swego narodu na pośmiewisko i parafierkę obcych.

Oprócz tego zepsucia, tej zgnilizny moralnej, ileż to poniewierki i pohażnienia znosił robotnik polski od rozbestwionych Niemców. Tak, co to w Polsce krzywo na się spojrzeć nie da, to na Saksach pozwolili się bić, jak bydło bezrozumne, pozwolili plwać na siebie i kopać się nogami! Serce pęka, kiedy się myśli o takim pohażnieniu Polaka, o takim jego upadku i sromocie.

A dajże coś to się robi? Oto, jak było bezrozumne, ciągną znowu setki i tysiące robotników rolnych na Saksy, na nową niedolę i poniżenie. Czyżby się tam u Niemców zmieniło co na lepsze, czyżby tam zaczęto traktować Polaków jak człowieka? Czyżby zaprzestano „pluć nam w twarz“, wiary i dobrych obyczajów go pozbawiać? Nie! Tam dziś niedola jeszcze sroższa, kiedy tymczasem u nas, w Polsce pracy wbród, zarobki dobre, a niedługo przez parcelację wielkiej własności każdy rolnik otrzyma kawał ziemi rodzinnej na własność.

Pewnie, że niejednemu trudno się przyzwyczaić do tych różnych dolegliwości, których się naród polski jeszcze nie zbył, aleć nie od razu Kraków zbudowano, a rzecz to znana, że, aby coś zyskać i mieć, trzeba w kraju warować i pracować, nie po obcych kątach się szwendać na pośmiewisko obce i zgubę własną. Tu na miejscu trzeba swojej doli dopiłnować, tu wespół z całym narodem szczególność ogólną budować, dopomagać mu do przetrwania tych ciężkich chwil, które, da Bóg Wszechmocny, niezadługo się może zakończą!

Wielka jest wina tych, którzy dziś własny naród opuszczają, a idą oddawać swą pracę i zdrowie szwabom — wrogom. To też, gdy żadna wina nie może pozostać bez kary, Sejm powinien wejrzeć w tę sprawę, zebrać nazwiska tych, co jeszcze działają idą się wysługiwać naszym największym wrogom, i wyłączyć ich od prawa nabycia parcelowanej ziemi polskiej. Bo jeżeli oni Ojczyznę w potrzebie opuszczają i idą parobkować do Niemca, to nie warci posiadać ani kawałka tej ziemi rodzinnej. Niech wiedzą, że naród ich nieczemność widzi i należyce ocenia!

Krwawe rozruchy w Kolbuszowskiem i w Rzeszowie.

W Galicyi środkowej wybuchły miejscami rozruchy, do stłumienia których musiano aż używać wojska. Rozruchy te nawiedziły także Kolbuszową i wsi okoliczne. W poniedziałek ubiegły zorganizowane i uzbrojone gromady chłopów wtargnęły do Kolbuszowej i zrabowały liczne sklepy i składy kupców kolbuszowskich. Kompanię wojsk polskich, która chciała przeszkodzić rabunkowi, chłopcy po krótkiej walce rozbili. W czasie walki padło kilku żołnierzy i chłopów. We wtorek bandy podpaliły miasto. Zażewzano wojsko na pomoc, które miało wiele do roboty, gdyż bandy zasilane były niespokojnym żywiołem z Kongresówki.

Również w Rzeszowie, Mieleckiem i Tarnobrzelskiem i w Kongresówce nad granicą galicyjską wydarzyły się burdy i gwałty, które (jak w Rzeszowie) pociągnęły za sobą ofiary w ludziach.

Przez sobotę i niedzielę 3 i 4 bm. Rzeszów był widownią rozruchów. Początek dała demonstracja, zamascenizowana przez P. P. S.

Radny miejski Jan Lew (socjalista) poprowadził w sobotę przed 9 rano tłum kobiet i wyrostków pod magistratą, gdzie domagano się w gwałtowny sposób przywrócenia normalnej racji chleba. Burmistrz p. Krogulski nie mógł uspokoić tłumy, który następnie powybił szyby w magistracie i w niektórych domach w mieście a wreszcie rzucił się do rabunku sklepów żydowskich. Władze wojskowe skonsygnowały całą rozporządzalną siłę zbrojną; do przywrócenia porządku w mieście przyczynili się również waleśnie przejeżdżający przez miasto Hallerczycy.

Wynikiem końcowym awantury tej było to, że porażono kilku żydów i obrabowano kilka sklepów żydowskich — zabici i ciężko ranni znaleźli się tylko po stronie katolickiej ludności. Zginęło dwu chłopów wiejskich, pewnemu uczniowi przestrzelono rękę, pewien wieśniak z Przybyszówki postrzelony został w wątrobę. Notoryczny bandyta Nędza został w czasie rabunku Składnicy zastrzelony przez oficera.

W mieście już w niedzielę w południe panował spokój zupełny. Wojsko i żandarmeria rozpoczęła poszukiwania za zrabowanymi towarami, które odbierano. Wielu rabusiów aresztowano.

Rozruchy, które wywołane zostały zapewne nie bez udziału obcych czeskich, ukraińskich i rosyjsko-bolszewickich agitatorów, były tak poważne, że

ząd dla ich stłumienia przeznaczył specjalnego generała, którym jest mianowicie gen. Szamota. Generał ten winien się zabrać energicznie do macieli spokoju publicznego.

Niemcy napadają na kościoły i cmentarze.

Arcybiskup Edmund zamieszkuje w „Dzienniku Pozańskim“ burzący krew w żyłach opis gwałtów, jakich dopuszczają się bandy żołdaków niemieckich z t. zw. „Grenzschutzu“, czyli wojska przeznaczanego rzekomo dla obrony granicy niemieckiej, a w gruncie rzeczy mającego na celu gnębienie i prześladowanie żywiołu polskiego.

Mimo układu rozejmowtgo — pisze ten książę Kościoła — dopuszczają się żołnierze Grenzschutzu nowych gwałtów. W niedzielę pażyzną dnia 6 kwietnia zakazali żołnierze z oddziału „Abrahama“ nabożeństwa niedzielnego pod groźbą rozbięcia kościoła granatami.

Następnego dnia przypadła uroczystość adoracji Najśw. Sakramentu w Nakle, ale i do tego nabożeństwa nie dopuszczono. Ks. Pałkowskiego, mianowanego przezemnie wikaryuszem, chcieli, gdy przybył do Nakla aresztować, tak, że był zmuszony wrócić do Bydgoszczy.

Od stycznia do kwietnia rewidował Grenzschutz trzykrotnie kościół, a to jak n. p. dnia 29 kwietnia w czapkach z palącymi się cygarami w ustach. Również probostwo rewidowano kilkakrotnie mimo to, że dowodzący wojskiem major zakazał dalszych rewizji. Żołnierze pisemny rozkaz majora podarli. Przy rewizji kościoła zginęły 4 wielkie świece, wina mszalne i bieliza.

Nawet trumny na cmentarzu otworzyli żołnierze i rewidowali je, a ciała umarłych leżały przez trzy tygodnie nieopogrzebane, z powodu zakazu Grenzschutzu.

Proboszcz miejscowy był kilkakrotnie zelżony publicznie przed kościołem, gdyż wstawiał się za parafianami i chciał odprawić niedzielne nabożeństwo. Aresztowano go raz bez najmniejszego powodu i pół ubranego eskortowano przez całe miasto. Za księdzem wikaryuszem strzelano na ulicy.

Ks. Spikowskiego, wywiezionego z Podzamcza, puścił Grenzschutz na wolność za opłatą 10 tysięcy marek, natomiast ks. Krawieckiego proboszcza w Golaszynie aresztowano i wywieziono do Głogowej.

Dziw doprawdy, że koalicja wieodząc o tych prowokacjach ludności polskiej, nie czyni nic, aby rozszalałą bestyję niemiecką przywołać do porządku. Rząd polski ze swej strony winien zażądać interwencji państw koalicyjnych.

ADWOKAT KRAJOWY
Dr. Leonard Skiciński
prowadzi kancelaryę
Kraków, Mały Rynek Nr. 4. II piętro.

Reforma rolna w Polsce.

Obniżenie maksimum posiadania ziemi.

Komisya rolna pracująca nad projektem reformy rolnej, na posiedzeniu komisji dnia 6 bm., uchwaliła 16 głosami przeciw 12 (2 się wstrzymało) ustęp projektu, dotyczący maksimum posiadania ziemi. Ustęp ten brzmi:

„Maksimum — czyli największa ilość — prywatnego posiadania, które ma być przez ustawę, dla poszczególnych okręgów ustalone, będzie zawierało dwie cyfry (od.. do..) i w tych granicach decyzyę dla każdego poszczególnego wypadku wywłaszczania, poweźmie odnośny urząd. Maksimum, ustalone dla wszystkich okręgów, mieścić się winno w ramach 60 do 300 morgów. Granice najniższe odnosić się będą do okręgów podmiejskich i przemysłowych. Jeden właściciel lub niepodzielona rodzina, nie może posiadać więcej jak jeden folwark“.

O upaństwowienie lasów w Polsce.

Ta sama komisya rolna odbyła dyskusyę, nad ustępem 6-tym referatu p. Dąbskiego, odnoszącym się do upaństwowienia lasów.

Po odrzuceniu poprawki p. Barlickiego, domagającej się upaństwowienia bez rekompensaty, jakoteż po odrzuceniu dalszej poprawki, co do upaństwowienia lasów gminnych i włościńskich, komisya w głosowaniu imiennem 15 głosami przeciw 14, przyjęła ustęp 6-ty w następującem brzmieniu;

„Wszystkie lasy, do jakiegokolwiek kategorii wyżej wymienionych dóbr należące, z wyjątkiem lasów gminnych i drobnych przestrzeni prywatnych, nie nadających się do gospodarstwa państwowego, przechodzą na własność państwa, przy natychmiastem zlikwidowaniu praw serwitutowych“.

Obie powyższe uchwały nie stały się jeszcze ustawą i prawem. Komisya rolna przedstawi je dopiero na pełnem posiedzeniu Sejmu i ten dopiero będzie mocen je zmienić, albo też uznać za prawo obowiązujące.

Co mówi nieb. o pols. Gdańska.

Przeżywana przez nas zawierucha dziejowa nie sprzyja zajmowaniu się naukami ścisłymi, zwłaszcza zaś tak dalekimi od życia, jak nauka o niebie gwiazdzistom. Nic też dziwnego, że pewne fakty z dziedziny astronomii, nie pozbawione politycznej aktualności w związku z zaprzeczoną polskością Gdańska, nie znalazły dotychczas odbicia ani w prasie naszej, ani w rezolucyach zebrań publicznych.

Wobec tego pragniemy przypomnieć, że ródzenny Gdańszczanin a wszechświatowej sławy astronom, Jan Heweliusz (1611- 1687), w niezwykły sposób uwiecznił na niebie dwóch królów polskich, a zwłaszcza Jana Sobieskiego, dając w ten sposób widome świadectwo swego szczerego przywiązania do Polski.

Jan Hewelke, z łacińska Heweliusz, mieszczanin gdański (właściciel browaru), wielokrotnie zaszczytany zaufaniem swych obywateli, którzy go wybierali na najwyższe stanowisko prezydenta rady miejskiej, był najwybitniejszym uczonym, jakiego wydał Gdańsk. Stał on się sławny, jako astronom obserwator, już ze swego pierwszego dzieła „Selenografia“ (1647), traktującego głównie o księżycu; dał on w niem mapę księżycy, która w ciągu dwóch blisko stuleci była najlepszą. W dziele tem Heweliusz m. i. wprowadza do dziś istniejącą nazwę Karpat dla jednego z najokazalszych łańcuchów gór księżycowych.

Tamże Heweliusz przezywa pewne gwiazdy „gwiazdami Władysława“, na cześć i pamiątkę pobytu król polskiego Władysława IV. w Gdańsku w r. 1643, ta nazwa nie przyjęła się jednak. Natomiast odkryta przez Heweliusza i opisana w pośmiertnem jego cennem dziele „Prodromus astronomiae, cum catalogo fixarum, et firmamentum Soblescianum (1687—1690)“ konstelacya „Tarcza Sobieskiego“ zyskała w astronomii prawa obywatelstwa i po dziś dzień jest w powszechnem użyciu wśród astronomów całego świata, figurująca jako „Ecu de Sobieski“, „Sobieski's shield“ czy „Scutum Sobieski“ w spisach gwiazd, atlasach, kalendarzach astronomicznych i t. d.

Gwiazdzki tej konstelacyi są przeważnie drobne (gołem okiem widać ich 33), ale mimo to gwiazdozbiór należy do najbardziej charakterystycznych, gdyż wyraźnie zarysowuje się na niebie, jako jedno z najjaśniejszych miejsc drogi mleczej, kształtem swym przy tem istotnie przypomina nam tarczę.

W kraju naszym i wogóle na półkuli północnej widać go doskonale podczas nocy letnich; świeci on niżej i na zachód od gwiazdy pierwszej wielkości Altaira w Orle.

Wiosna...

Hej, żołnierzyku, słyszysz tam?
Pobudka! Dzień radosny!
Z poranku — hen — srebrzystych ram
Wykwita promień wiosny!

Przetarłeś oczy na ten cud..
Karabin dzierzysz w dłoni..
Polsce da wiosnę polski lud
I żołnierz, co Jej broni.

„Ojczyzna-Matka woła nas!“
Z tem słowem — hej — do boju
Już się zerwał w ranny czas,
Z radością i w spokoju.

I idziesz zapatrzony — hen —
Na ono słońko, które
Wzędzie, jak szczęścia złoty sen
I przedrze się przez chmurę..

Jaśnieje zorza., wstaje świt
Z pomroku nocnej fall..
Bagnetów zimny słychać zgrzyt
I huk armatni w dali,

Karabinowej salwy trzask..
Komenda.. Idą nasi!..
„Za moc Ojczyzny i Jej blask,
Którego nie nie zgasi!“

Granatów grzmot — hej — i świst kul..
Dym zawisi krwawą chmurą..
A w pośród szarych słychać pól:
„Niech żyje, wiwat, góra!“

„Nasz będzie Gdańsk, nasz będzie Lwów,
I Poznań — sprawa pilna!
Nie damy — żebyś był tak zdrów
Cieszyna ani Wilna!“

„Kołczaste druty znosić precz!“
Już wałą chłopcy łąwą.
„Niech Pospolita żyje Rzecz
Z Krakowem i Warszawą!“

A kule grają, jak brzęk pszczoł
I bomba ziemię orze..
„Na krzyż zarobię“ lub na dół,
Tak nam dopomóż Boże!..

„Jezus, Maryja! z nami Bóg!“
I serca w jedno skute!
„Żywiej w okopy, pierzcha wróg,
Napieraj na redutę!“

„Matko, za Ciebie, za Twą krew..
Swisnęła błędna kula..
W piersi żołnierskiej zamilkł śpiew,
Po polu wicher hula..

Na grobie wyrósł biały krzyż..

Hej, płynie pieśń radosna,
Że złote słońko wstało wzwyż,
I że na świecie — wiosna!

Walenty Zieliński.

Zamach na prezydenta Paderewskiego.

Prezydent Paderewski wrócił w niedzielę ubiegłą z Paryża do Warszawy. Dzieńgo obrońcę sprawy polskiej na kongresie, któremu zawdzięczamy to, iż Polska uchroniona została od wielkiej krzywdy, jaka jej wskutek knowania wrogów groziła, Warszawa witała z zapalem. Na powitanie premiera wyległy na ulice wielkie tłumy. Nie obyło się jednak bez zajścia, świadczącego o bezczelności żydo-bolszewickich żywiołów, które, choć liczebnie są słabe, nie zostały jednak jeszcze doszczętnie w Polsce wytępione. Oto, gdy powóz, wiozący państwa Paderewskich z kolei, skręcał w jedną z ulic, rozległy się okrzyki: „Precz z Paderewskim!“ — Jednocześnie jeden, z rzucających ten okrzyk, wy dobył rewolwer, co wywołało wrażenie, jak gdyby chciał go użyć przeciw osobie czcigodnego premiera. Publiczność rzuciła się oczywiście przeciwko temu lotrowi i poturbowała go silnie. Tylko opiecz policyi zawdzięcza on życie. Lotr ten nazywa się **Ajzyk Chajblum**.. Ponadto aresztowano, poturbowanego również przez tłum, jego kompana, który nazwał się **Feliks Zalewskim**.

Prezydent Paderewski wkrótce po tem zajęciu udał się do Belwederu, gdzie odbył konferencję z Piłsudskim.

Prezydent ministrów Paderewski zabierze w Sejmie głos i zda sprawę ze swoich prac i zabiegów w Paryżu. Jak słychać, Paderewski zabawi w Warszawie dwa do trzech dni, poczem wyjedzie ponownie do Paryża.

Ogólny przegląd polityczny.

O dwóch najważniejszych wydarzeniach zeszłego tygodnia, to jest o deklaracji konstytucyjnej, złożonej przez rząd w sejmie i o warunkach pokoju Niemcom przedłożonych, piszemy na wstępie. W przeglądzie zwracamy jeszcze tylko uwagę naszych Czytelników na fakt, że

Koalicja zwróciła się do Polaków i Czechów z żądaniem, aby się co do ks. cieszyńskiego, Orawy i Śląska, między sobą porozumieili i pogodzili.

Zgoda atoli od nas nie zależy, lecz wyłącznie od Czechów. My nie żądamy ani jednej gminy czeskiej, polskiej jednak ludności na pastwę czechizacji, pod obce jarzmo oddać nie możemy. Niech się Czesi zgodzą na plebiscyt a sprawa będzie załatwiona.

Położenie w Galicyi wschodniej

zdaje się, że się znowu nieco pogorszyło. Rusini nowo zgromadzili siły i przystąpili do ofensywy. Miejmy nadzieję, że i tym razem nie nie wskurają i że wkrótce ich posuwanie w Galicyi wschodniej się skończy.

Bolszewizm węgierski

dogorywa, wojska rumuńskie są w pobliżu Budapesztu a może go już zajęły.

Austria niemiecka

ma wkrótce rozpocząć układy z koalicją o pokój. Jeżeli delegaci austriaccy zgodzą się na to, aby nie przyłączać krajów austriackich do Niemiec, to kto wie czy nie uzyskają korzystnych warunków pokojowych.

Na frontach białoruskim i wołyńskim

poczęły wojska polskie dalsze postępy. Zajęto Smorgoń, celem dalszych operacji jest zajęcie Mińska. Na Wołyniu przygotowują się ważne operacje wojenne. Rumunia zaś broni linii Dniestru przeciwko bolszewikom, którzy chcieliby zdążyć się przyjąć z pomocą Węgom.

Dr. med. Stanisław Breyer

Kraków, ulica Wolska L. 36 **powrócił.**

Leczy wszelkie choroby środkami przyrodniczymi i homeopatycznymi.

Jak Górny Śląsk zmanifestował swą polskość?

Przyznany Polsce traktatem pokojowym Górny Śląsk złożył świeżo wspomniany dowód swej polskości, budząc tem zachwyt u swoich, a wściekłość wśród hakatystów niemieckich. A stało się to z okazji obchodów majowych. Sprawozdania gazet niemieckich stwierdzają z przerażeniem, że manifestacje te wypadły zdumiewająco, że uświadomienie narodu Polaków w tej dzielnicy wzrosło już do tego stopnia, że żadne represalia nie potrafią go już stłumić: Polacy jawnie demonstrują za przyłączeniem górnego Śląska do Polski.

Wzradowe, karne i imponujące pochody w dniu 1 maja, były przeglądem sił narodowych i socjalistycznych. W pochodach tych czerwone sztandary niesiono obok chorągwi i obrazów kościelnych, ozdobionych orłami polskimi. Na czele pochodów jechali husarzy, dragoni i ulągi w pruskich mundurach, ale z polskimi orzełkami — dalej piechota i weterani: wszystko porzuciło pruskie żelazne krzyże waleczności, a poubierało nasze godła.

Były to pochody dotychczas niewidziane i nieoczekiwane. Porachunki partyjne zostawiono na boku, gdy dach się pali nad głową!

A teraz święto 3-go maja.

Na górnym Śląsku kopalnie w Mysłowicach, Katowicach, Bytomiu, Gliwicach, Zabrze, Rybniku itd. stały w tym dniu w skutek polskiego święta narodowego.

Łatwo sobie wyobrazić troskę pruskiej duszy, widzącej, jak się jej z rąk wymyka owoc dwusetletniego kręactwa i gwałtów antypolskich! Rozpaczliwe odezwy w gazetach, odezwy rozrzucane z aeroplanów niemieckich w języku polskim i niemieckim „Do górnośląskich matek!“ rzucają jasne światło na to, że coś się popsło w państwie duńskim... Pokazuje się, że nazwa „Hochpolnisch“ ukuta na gwałt i celowo nie znalazła zrozumienia wśród Polaków górnośląskich, że została tylko pustym dźwiękiem.

Siedemset lat ucisku nie zdołało nas zmieść z powierzchni tamtej ziemi.

Kraj ten germanizowany przez Luksemburgów, Habsburgów i Hohenzollernów od tylu wieków pozostał mimo wszystko polskim i takim chce być!

Dzienniki niemieckie donoszą, że w Katowicach z powodu polskiego święta narodowego połowa kopalń śląskich zawiesiła pracę. Komisarz rządowy Hersching zapowiedział przymus roboty, gdyż kopalniom groziło zatopienie. 70 procent robotników usłuchało rozkazu i stawilo się do pracy, robotnicy z Zabrze nie stawili się do pracy.

W Gliwicach Polacy dnia 3-go maja urządzili wielki obchód i manifestację. Wygłoszono kilka mów, spokoju nie zakłócono.

W Opolu demonstracja polska w dniu 3 maja miała przebieg spokojny. Wznoszono okrzyki na cześć Focha i Hallera.

W Rybniku demonstracja była olbrzymią. Grenzschutz stał w pogotowiu. Uchwalono rezolucje domagające się przyłączenia do Polski Górnego Śląska, Cieszyna i Lwowa.

Górny Śląsk oczekuje z upragnieniem tej chwili, kiedy wyniosą się stamtąd najeźdźcze hordy pruskie, aby móżd szeroko odetchnąć atmosferą nieskrepowanej polskości.

Żydzi bolszewicy pastwią się okrutnie nad Polakami.

Jak się obecnie okazało, po zwycięskim wkroczeniu wojsk polskich na Litwę, Żydzi byli tam najwierniejszymi sojusznikami bolszewików, tak, jak są zazwyczaj sojusznikami wszystkich wrogów Polski.

Objawiło się to jaskrawo w czasie bitwy. Żydzi strzelali z okien do polskich żołnierzy, to też nie dziwne, że byli tak samo traktowani jak żołnierze czerwonej armii. Podczas walk i później, z wyroku sądu polowego zginęło ogółem 35 Żydów. Nazwiska ich są znane delegacji posełkiej. Były wypadki okrutnego znęcania się nad żołnierzami polskimi. Śledztwo ustaliło, że 1 czerwonogwardzista i 2 Żydów zawlokło rannego legionistę do chlewu, gdzie mu wycięto język i wyrwano serce. Jednego z tych Żydów rozstrzelano z wyroku sądu polowego.

O żołnierzu, któremu mordercy włożyli jego własny mózg w ręce, wspominał w swoim czasie komunikat sztabu generalnego.

Stwierdzono też protokulary, że podczas walk z bolszewikami i po wypędzeniu ich z Wilna, Żydzi i Żydówki z poza ukrycia strzelali do żołnierzy polskich. Kilkunastu morderców schwytano na gorącym uczynku.

Odbył się w tygodniu ubiegłym pogrzeb jednego z zamordowanych przez Żydów śmiałą 14-letniego, ś. p. Komuwała Korbuszewskiego, który stojąc na posterunku przy ulicy Wileńskiej, został postrzelony w głowę przez Żyda, ukrytego na piętrze jednego z sąsiednich domów.

Młodego bohatera z honorami wojskowymi pochowano na cmentarzu Rosie.

Na grobie podniósł przemówienie wygłosił ks. poseł Litewski.

Podróż na około świata w 80 dni.

Pewien aktor angielski postanowił obłoczyć całą kulę ziemską na hydroplanie z wędrowną trupą, złożoną z ośmiu osób.

Trupa zatrzymać się ma na Malcie, w Gibraltarze, w Kolombo, w różnych miastach Indyi i Chin, gdzie dawać będzie przedstawienia — poczem uda się do Ameryki i stamtąd powróci do Anglii zawsze drogą powietrzną.

Cała ta podróż naokoło świata trwać ma 80 dni.

W 20 godzin przez Atlantyk.

Kilkanaście samolotów większych i mniejszych rozmiarów getuje się w tej chwili do śmiałego lotu po przez Atlantyk. Samoloty skrzyżują się w drodze, gdyż jedne z nich lecieć mają z Irlandyi do Nowej Ziemi, inne z Nowej Ziemi do Irlandyi.

Nagroda konkursowa ćwierć miliona franków,

wyznaczona przez pismo angielskie „Daily Mail“ oczekuje szczęśliwego zwycięzcy, który pierwszy stanie u celu podróży. Cały świat sportowy Ameryki i Anglii oczekuje z napięciem na wynik powietrznego wyścigu, lecz jak na złość pogodzie nie sprzyja i odlot odkładany jest z dnia na dzień.

Nowa Ziemia (New Founland) obrana została na miejsce odlotu jako punkt najbardziej wysunięty na wschód w Ameryce północnej, skąd linia powietrzna do Anglii jest najkrótsza. Poszczególna ta granitowa wyspa, owiana mgłą wieczystą, jest teraz widownią gorączkowych przygotowań.

Na wschodnim jej wybrzeżu, założono wspólnie aerodrom (halę lotniczą), skąd odlecieć mają nie tylko konkursowe samoloty, ale i wielkie hydroplany, które Anglia i Ameryka wysyłać mają konkursem z ramienia powietrznej marynarki rządowej. O ile samoloty wyścigowe są lekkie i jak najmniej obciążone, rachując głównie na szybkość lotu, o tyle hydroplany są przeciwnie zaopatrzone w różne akcesorya.

Wszystkie mają wież z sobą aparaty iskrowego telegrafu, który w każdej chwili podłączyć je może z radiotelegraficznymi stacyami lub ze statkami, które krążyć mają po Oceanie przez czas lotu, aby w razie wypadku pospieszyć im ratunek.

Hydroplany zresztą typu Handley Page, a takie właśnie zostaną użyte, opuścić się mogą na morze i płynąć na dość znaczną przestrzeń.

Najkrótszy lot przy pomyślnych warunkach i bez odpoczynku w drodze obliczony jest na 20 godzin. Przewidziany jest także postój na wyspach Azorskich.

Z Nowego Jorku donoszą, że ostatni próbnny lot hydroplanem komendanta Gima był załadowany oraz 26 ludzi.

Hydroplan ten wyruszy z Rockway w przyszłym tygodniu do New Founland, a stamtąd w podróż poprzez Atlantyk drogą na Azory, do Lizbony i Plymouth w Anglii.

Z gospodarstwa.

NASIEŃIE Z WŁASNEGO OGRODU.

Nasze gospodynie robią coraz smutniejsze doświadczenia w ostatnich czterech latach co do nasion warzywnych, o które teraz coraz to trudniej. Do roku 1914 — pisze w „Przew. Kółek Rolniczych“ p. J. Albinowska — miały gospodynie nasze z nasieniem warzyw wiele wygody. Szło się prosto do sklepu najbliższego miasta, lub pisało się pocztówkę, a nasiona ładnie wysortowane, niedrogie, były w domu. Z czasem zamknięto nam dowóz z zagranicy i t. zw. „erfurtskie“ nasiona znikły w handlu. W roku bieżącym nie będzie ich już zapewne ani z Austrii, ani z Węgier i doszło do tego w naszym skołatanym kraju, że, skazani na własne siły, jesteśmy prosto bezradni, bośmy się wciąż o to nie troszczyli by mieć wyrobioną uprawę i handel nasion z własnej ziemi. Tak się niści na nas, żeśmy nieopacznie dali się tak bez zastanowienia wyzyskiwać i spuszczać na drugich. Ponadto ceny tych nasion, które zostały jeszcze w handlu doszły do

sum ogromnych bez pewności co do ich sily, kiełkowania.

W takich czasach niejedna gospođa, suszy sobie stroskaną głowę nad tem, jak w tym roku zasiać i zasadzić warzywny ogród, co przecieć jest nielcznem.

Gospođa kaźdą pamiętać o tem powinna, że przy najstaranniejszej uprawie z lichego nasienia pożytku nie będzie. Roślinki takie i późno wschodzą, źle rosną i marny owoc dają. Dlatego staranność przy użyciu dobrych nasion zawsze się sowlcie opłaca. Tylko ze zdrowej, silnej rośliny będzie zdrowe i dobre nasienie.

Dlatego przed siewem, czy teź sadzeniem powinno się zbadać jakość nasienia i zdolność jego kiełkowania. O próbach badania, jaką siłę kiełkowania ma dane nasienie, pisano już wiele. Dla tych, którym to wyszło z pamięci powtórzę w skróceniu, a mianowicie: Na dno płytkiego nalerza sypie się warstewkę czystego piasku i w pewnych odstępach, stosownie do gatunku nasienia, wkłada się 50 do 100 ziarenek nasienia, przy droższych nasionach mniej; skrapia się dobrze wodą, i ustawia w miejscu o temperaturze +12 do 13 R. Od czasu do czasu bada się stan wilgoci piasku i podług potrzeby skrapia jeszcze wodą. Piasek powinien być miernie i równomiernie wilgotny, nie mokry, gdyż w takim razie nasiona łatwo pleśnieją. Trzeciego dnia oblicza się, jaki procent z tych ziaren zakiełkował. Otrzymaną liczbę nazywamy siłą kiełkowania. Im ta liczba jest wyższa, tem nasienie jest lepsze. W 10 dni po ułożeniu nasienia znowu liczy się kiełki i wtedy otrzymujemy obraz zdolności próby 10 dni, ale przy nasionach o twardej łupce i trudno kiełkujących trzeba jeszcze kilka dni przeczekać. Jeżeli to możliwe, robi się z kaźdej próby dwa osobne badania i wybiera pośredni wynik.

Największa część nasion warzywnych ma dostateczną zdolność kiełkowania przez dwa lata, później ta zanika. Aby uzyskać nasienie warzywne własnego ogrodu, zostawia się z najwcześniejszej siebieby silne, dobrze rozwinięte rośliny szpinaku, rzodkiewki, nie obrywając im liści. Zakwitną one i wydadzą nasienie które powinno dobrze dojrzeć. Nasienie to należy przezornie zebrać, wysuszyć i w suchem miejscu przechować. Z rzodkiewki zostawia się kilka najładniejszych i największych sztuk, a te w połowie lata wydadzą nasienie. Co do sałaty, to wystarcza kilka dobrze rozwiniętych i mocno zamkniętych (twardych) główek na nasienie pozostawić. W czerwcu do lipca dostarczą one dość dojrzalego nasienia, które jeszcze w tym samym roku może być do siewu użyte. Ze zbiorem spieszyć się należy, bo szybko się wysypuje i ptaki je wyjadają. Co do pietruszki i wszelkich gatunków korzeniowych i rzepowatych (n. p. buraków, marchwi, karpiełi czy brukwi i t. p.) to nasienie uzyskane należy z dużych ładnych korzeni, które po przezimowaniu pozostały i teraz mogą być na ten cel użyte. Korzenie (kleby) stają się w drugim roku drzewiaste i są już nie do użycia, ale dadzą natomiast dobry pień nasiennika i bogaty zbiór nasienia.

Chcąc uzyskać nasienie kapusty włoskiej, zwykłej i kałarepy, należy wybraćte sztuki, które w piwnicy wraz z korzeniem, nie zmarznięte przezimowały, a wczesną wiosną — ale pó przymroz-

kach — wysadzone zostały, poczem uadzą nasienie w tym drugim roku ich życia.

tych, np. ogórek, dynia (arbuz) melon, kawon uzyskuje się z dobrze dojrziałych i najlepszych owoców. Ziarenka ich należy ususzyć na powietrzu i w cieniu i starannie przechować.

Co do cebuli to na nasienniki wybiera się sztuki teraz zostaną, około połowy kwietnia wysadzone.

Z tego wynika, że wiele rodzajów warzyw można uzyskać z nasienia własnego ogrodu i korzyść będzie z tego nie tylko w tym roku, ale zwłaszcza teź w roku przyszłym. Zaleta tych nasion teź będzie, że pochodzą z roślin już zaklimatyzowanych, t. zn. które się u nas już udały i do naszej globy (ziemi) i klimatu (powietrza) dostosowały.

Polski pociąg pancerny.

W „Żołnierzu Polskim” znajdujemy interesujący opis polskiego pociągu pancernego p. n. „Hallerczyk”, który już niejednemu wrogowi Polski w krótkim czasie zdolal sadla zalać za skórę.

„Hallerczyk” — słynny pociąg pancerny. Nie kaźdy, gdy czyta te słowa zdaje sobie dokładnie sprawę, jak wygląda ten groźny potwór, sztydzący sobie z lekkiej artylerii wroga — poźądany gość przez swoich w chwilach krytycznych a beznadziejnych.

Składa się on z lokomotywy i wozów opancerzonych stalowymi płytami, lokomotywa, w środku cztery wozy artyleryjskie, z których dwa chronią czoło i tył pociągu a dwa zaś — środkowe boki toru. Oprócz tego są wozy piechoty, z których wyszczerzają swe stalowe łufy szczykliwe karabiny maszynowe — postrach piechoty nieprzyjacielskiej. W skład pociągu wchodzi jeszcze wóz sanitarny. Ściany wagonów są podwójne — między niemi beton i szuter. Okienka zaopatrzone są grubemi zasuwami ze stali pancerniej. Oprócz tego posiada „Hallerczyk” t. zw. tren, składający się z wozów osobowych, służących za mieszkania w razie odpoczynku załogi i wozów towarowych, w których są składy żywności, zapasowej amunicji, materiał kolejowy, jak naprzykład: szyny, belki i t. p.

„Hallerczyk” walczył początkowo na froncie lwowskim, na przestrzeni Przemysł-Lwów, wyprawił znakomite łanie ukraińcom pod Mościskami, następnie wstał się w walkach na Śląsku przeciw Czechom. Ostatnio będąc przydzielony do grupy jen. Rydza-Smigłego na Wołyniu, gdzie wśród całego szeregu walk odznaczył się specjalnie dnia 24 lutego 1919 r., bronias linii kolejowej Hołuby — Lubitów, w walce tej rozbiwszy sam znaczne siły nieprzyjacielskie bierze do niewoli 103 zdrowych jeńców i 12 rannych (czem jeden oficer) orz 4 kar. masz., 10 karabinów ręcznych i amunicję.

„Hallerczyk” wielokrotnie chronił linie kolejowe zabezpieczał naszemu frontowi nad Stochodem połączenie z podstawą operacyjną, popierał zawsze wydatnie kaźdą akcję piechoty, chronił od niespodzianych napadów nieprzyjaciela.

Wesoły kącik.

CZULY WNUCZEK.

— Babciu, a kiedy babcia będzie znów chorować?

— A dlaczego?

— Bo mi potrzebne pędzelko od pigulek.

Niezadługo będziemy podróżować w powietrzu.

Wielka liczba latawców podczas wojny zbudowanych i poczynione doświadczenia nasunęły przedsiębiorczym ludziom myśl urządzenia stałej komunikacji napowietrznej, którą regularnie ma się odbywać pomiędzy większymi miastami handlowymi.

Aparatów lotniczych do przewozu ludzi jest liczba wielka, gdyż wszystkie dotychczasowe wojenne statki napowietrzne mogą być do tego użyte. Chodziło tylko o budowę takich wielkich aparatów, które oprócz pasażerów zabierałyby i towar wszelkiego rodzaju.

Wprowadzić latawiec dwupłaszczyznowy, który używanym był do służby wywiadowczej, unieść może kilka centnarów ciężaru, lecz w czasie obecnym, z powodu swych niewielkich rozmiarów, mógłby być użyty tylko do przewożenia kilku pasażerów, lub wyłącznie do celów pocztowych. Dogodność dla ruchu pocztowego byłaby stąd wielka, zważywszy szybkość 150—180 kilometrów na godzinę. Wielkie zaś latawce, posługujące się kilku motorami, o sile 1000 koni, które unieść mogą 60—70 centnarów ciężaru przy szybkości 100—120 kilometrów na godzinę, służyłyby wyłącznie do szybkiego transportu towarów.

W Anglii buduje inżynier Handley statki napowietrzne, które zabierać mają 20 pasażerów, lecz nie ulega wątpliwości, że przy dzisiejszej technice i pomysłowości ludzkiej, budować będzie można statki na 50—60 pasażerów. Statki te, ogrzewane elektrycznością, będą urządzone z wielkim komfortem i służyć będą oczywiście ludzom zamożniejszym. Biedak nie będzie mógł sobie pozwolić na kosztowną podróż aeroplanem, gdyż za kilometr jazdy pobierać ma się co najmniej 2 korony. Zależy się jednak, że tak wygórowana cena obowiązywać będzie tymczasowo.

Zaprzeczyc się jednak nie da, że pomysły komunikacji napowietrznej jest doniosły, zważywszy, że użyć go będzie można zwłaszcza tam, gdzie dotąd brak połączenia kolejowego, lub gdzie zaprowadzenie go ze względów technicznych napotyka na wielkie trudności, mianowicie na bezludnych stepach lub moczarach.

Tam, gdzie dotąd niema stałej komunikacji, jak np. w Afryce, w niektórych stronach Azji i Syberji, wystarczy pobudować daleko mniejszym kosztem niż tor kolejowy stacje do lądowania z magazynami benzyny, oliwy i części rezerwowych i to w odległości 400—500 kilometrów jedna od drugiej, a stała komunikacja napowietrzna, nie dozna przeszkód.

Podróżowanie dzisiaj latawcem jest prawie tak samo bezpiecznym jak koleją. Co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości. Wielka liczba wyszkolonych lotników, którzy podczas wojny dalekie i bardzo niebezpieczne podróże wśród ognia dział nieprzyjacielskich odbywać musieli, daje co do tego dostateczną pewność.

Niezadługo zapewne czekać będziemy na to, że najświeższe gazety lwowskie, warszawskie i poznańskie otrzymywać będziemy w Krakowie za-

pomocą latawca w przeciągu kilku godzin. Pod tym względem czynią już przygotowania wydawcy amerykańscy i angielscy, którzy urządzili regularną pocztę latawcami pomiędzy większymi miastami w Europie.

Rozmałości.

Data	Dzień	Rzymeko-kat
18	Niedziela	Feliksa
19	Poniedz.	Piotra, Celestyna
20	Wtorek	Bernardyna wyzn.
21	Środa	Julii pn.
22	Czwartek	Faustyna, Emila
23	Piątek	Andrzeja b.
24	Sobota	Joanny wd.

Wschód słońca o g. 4:03, zachód 7:50. Ostatnia kwadra 22 maja o g. 11 wieczór.

Zbrodniczy zamach na most kolejowy w Królstwie. Na linii kolejowej między Warszawą a Krakowem rzucono między Myszkowem a Zawierciem koło mostu bombę. Na szczęście bomba padła koło mostu i szkody nie wyrządziła.

Komisja śledcza dla badania zażaleń na nadużycia urzędników. Wskutek uchwały Rady przybocznej z 26 kwietnia i na mocy upoważnienia min. spraw wewnętrznych Gen. Del. Dr. Galecki powołał do życia komisję śledczą dla badania zażaleń ludności na nadużycia urzędników administracyjnych. Zadaniem komisji tej będzie pod kierunkiem starszych urzędników administracyjnych badać prawdziwość zażaleń wpływających i wydawać opinię w tym przedmiocie. Zażalenia podpisane imieniem i nazwiskiem, należy wnieść wprost do Komisji śledczej (Kraków, Rynek, Krysztofor). W skład Komisji wchodzi: członkowie Rady przybocznej Gen. Del. pp.: Czarnecki, English, dr. Ptaś, dr. Tertil i dr. Włodek.

O unieważnienie mandatu Pryłuckiego. W sobotę ubiegłą sąd najwyższy w charakterze trybunału wyborczego rozpatrywał w Warszawie sprawę zakwestyonowanego przez Sejm ustawodawczy mandatu p. Pryłuckiego. Przedmiotem rozprawy była przesłana sądowi uchwała Sejmu, kwestyonująca mandat posła Pryłuckiego. Wniosek wykazywał, że ponieważ, pos. Pryłucki urodził się w Berdyczowie prawomocność wyboru tego posła jest zakwestyonowaną. Pos. Pryłucki oświadczył, że wprawdzie urodził się w Berdyczowie, ale mieszka w Polsce przeszło 20 lat. Zdaniem prokuratora wszystkie oświadczenia p. Pryłuckiego są nie wystarczające, ponieważ nie wykazał się aktem przesiedlenia się z państwa rosyjskiego do Polski. Sąd najwyższy po naradzie oznajmił, że wyrok będzie ogłoszony dnia 24 maja.

2 i pół miliona koron dla dzieci lwowskich. Sejmowa komisja budżetowa uchwaliła jednogłośnie wyznaczyć 2 i pół miliona koron na „pełne kolonie” dla dzieci lwowskich.

Rubel i korona peszły w górę. Pod wpływem wiadomości o zajęciu Petersburga przez wojska fińskie oraz o zaburzeniach antibolszewickich w Rosji, na giełdzie warszawskiej od dwóch dni zaznaczyła się poprawa kursu rubla. Rubel, za który płacono ostatnio 1 markę 8 fen. podskoczył obecnie na 1 markę 48 f. Podobnie podniósł się kurs koron. Korony, za które płacono przed kilku dniami 43 fenigi, podskoczyły na 53 fenigi.

Nowy wynalazek w dziedzinie telegrafii iskrowej. Z Londynu donoszą o nowym wynalazku dokonany przez amerykańskiego inżyniera w dziedzinie telegrafii bez drutu, która dotychczas miała tę wadę, że telefonujący nie mógł równocześnie depešy podawać i odbierać. Nowy aparat usuwa tę trudność i umożliwia rozmowę dwóch osób bez wzajemnego sobie przerywania.

Powojenny bilans Niemiec. Niemiecki minister finansów Dernburg zestawił w swym przemówieniu w berlińskiej izbie handlowej ostateczny powojenny bilans Niemiec. Przedstawia on się zaiste niewesoło i nie o takim zapewne Niemcy marzyli, podejmując zbrodniczą wojnę. Koleje pruskie — mówił — które przed wojną wykazywały sześćset milionów marek nadwyżki, obecnie przynoszą ponad trzysta milionów deficytu. Z pośród zdrowej i pracowitej ludności ubyłoby milion sześćset tysięcy poległych, oraz setki tysięcy inwalidów, lub ludzi wojną fizycznie i moralnie zrujnowanych,

niezdolnych do żadnej pracy, obciążających w sposób zastraszający budżet państwowy. Wydatność pracy całej ludności spadła wskutek wieloletniego złego odżywiania do minimum. Nadto grozi nam — mówił wśród śmiertelnej ciszy na sali — utrata bogatych prowincyi, jak Alzacya i Lotaryngia, zagłębia Saary, części (?) Poznania i Górnego Śląska, a wreszcie zapłacić musimy odszkodowanie, którego wysokości nawet jeszcze nie znamy.

Wielki książe Mikołaj kandydatem koalicji na cara? Pisma francuskie donoszą, że w Paryżu toczą się obecnie rokowania między miarodajnymi sterami koalicji, a wielkim ks. Mikołajem Mikołajewiczem w sprawie wciągnięcia Rosyi do pertraktacyi pokojowych. Koła polityczne koalicji oczekują bliskiego upadku bolszewików w Rosyi. Koalicya czyni poważne przygotowania do przywrócenia w Rosyi monarchii. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz uchodzi za najpoważniejszego kandydata na cara Rosyi.

Wylw Sanu. Z Jarosławia donoszą, że pod wpływem nieustannej śloty panującej w środkowej Galicyi od Wielkanocy, San wezbrał i wylał dwukrotnie — poraz pierwszy w dniach 26 i 27 kwietnia, a poraz drugi dnia 2 i 3 maja. Woda sięgała po most, zagrażając jego zerwaniem, załała gościniec po obu stronach, znaczną przestrzeń zasianych pól, oraz wdarła się do wielu domów przedmieścia nad Sanem.

Sprzedaż maszyn i narzędzi rolniczych

znajdujących się w Składach Wojskowych w Rzeszowie,

odbywać się będzie w poniedziałek i wtorek każdego tygodnia od 8 maja począwszy. Na składzie są wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze używane jak: plugi, brony, kultywatory, siewniki, kosiarki, żniwiarki, młocarnie, kieraty, lokomobile parowe i benzynowe, sieszkarnie, młynki, śrótowniki, i inne, częścią naprawione, częścią wymagające naprawy, sprzedawane zaś będą w takim stanie, w jakim są po cenach nadzwyczaj niskich.

Do zakupu tych maszyn mają pierwszeństwo inwalidzi matorolni, Spółki rolniczo-handlowe, Składnice Kółek rolniczych, a następnie wszyscy rolnicy więksi i mniejsi, potrzebujący maszyn do własnego użytku. Sprzedaż maszyn handlarzom jest wykluczona. Tylko instytucje współdzielcze, jak spółki rolniczo-handlowe, Składnice i Kółka rolnicze, mogą maszyny zakupować dla swych członków.

Sprzedaż odbywać się będzie z wolnej ręki, po cenach stałych, z góry oznaczonych. Kupować i wybierać można osobiście, lub przez zastępców a nawet pisemnie. Każdy kupujący musi jednak złożyć pisemne poświadczenie wystawione przez Towarzystwa rolnicze lub urząd parafialny, zawierające: imię i nazwisko, charakter, miejsce zamieszkania kupującego, tudzież wielkość gruntu, na których gospodaruje i potwierdzenie, że kupujący rzeczywiście maszyn dla własnego użytku potrzebuje. Jeden gospodarz może kupować równocześnie dla kilku, musi jednakże przedstawić osobne dla każdego poświadczenie. Spółki rolniczo-handlowe, Składnice i Kółka rolnicze mają również przedkładać deklarację, że maszyny rozsprzedają tylko swym członkom, dla własnego użytku.

Cena kupna płatna jest gotówką z góry.

Sprzedaż przeprowadza i wszelkich wyjaśnień udziela

Syndykat Rolniczy w Krakowie, pl. Szczepański 1. 6.

Oglądanie i sprzedaż maszyn odbywać się będzie na miejscu w Rzeszowie w barakach wojskowych na końcu ulicy Krakowskiej i na Staroniwie.

Pisemne zamówienia i wszelkie korespondencje należy adresować do:

∴ Syndykatu Rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 1. 6. ∴

Nowo postawione budynki
najkorzystniej i najtaniej

ubezpiecza

„WISŁA”

Rycerz Maryi

Rycerzem Maryi był sławny hetman polski Stanisław Żółkiewski. Niedawno, gdy jego grób otworzono, aby prochy nieśmiertelnej pamięci męża tego do nowego grobowca przenieść, znalaziono w trumnie pierścień z napisem: „Pod nóżek Maryi“. Ten pierścień hetman nosił za życia, jako gorący wielbiciel Najśw. Maryi Panny i z nim go też pochowano. Życie, sławne boje i czyny, oraz najchwalebniejszą śmierć na polu bitwy z Turkami opowie w przepiękny sposób nasza powieść.

Napisał ją sławny polski powieściopisarz Artur Gruszecki, który dotąd blisko 40 powieści swoich wydał. Wszystkie są piękne, bardzo ciekawie napisane, a przeto też chętnie przez wszystkich czytane.

Polecamy więc tę nową powieść wszystkim czytelnikom, a szczególnie czytelniczkom. W powieści występują niewiasty nadzwyczajnego i wzniosłej pobożności, jak małżonka hetmana Żółkiewskiego. A także niewiasta zuchwałej odwagi Maryana Mniszchówna, która carycą moskiewską została. Nikt nie pożałuje, kto tę powieść zamówi.

Cena za całe dzieło składające się z 50 zeszytów 10 Kor.
Do nabycia w Adm. „Prawdy“ w Krakowie.

Rządowo upoważnione

biuro parcelacyjne
z siedzibą urzędową w Krakowie,
przy ul. Grodzkiej 26. Telef. 3444.

Inż. Artur Bromowicz

kupuje i parceluje dobra, parcele budowlane, przeprowadza wszelkie pomiary obszarów dworskich i włościańskich oraz wydaje plany dla hipoteki. (Zgłoszenia przyjmuje osobiste i pisemne)

Fisharmonii

poszukuję używanej w dobrym stanie. Organista w Łapanowie ad Bochnia.

Gospodyni

w średnim wieku, uczciwa, pracowita i inteligentna poszukuje obowiązku najchętniej na plebanie albo do państwa. Zgłoszenia do Administracji „Prawdy“ w Krakowie.

Poszukuję

posady, sklepikarza lub dzierżawy Kółka rolniczego. T. Stępiński. Pieszów, k. Krakowa.



ORGANISTA

Młody żonaty z ukończonymi dwoma kursami konserwatorium z silnym i pięknym głosem może prowadzić chór śpiewu — z chwałobnymi świadectwami poszukuje posady — zaraz w mieście gdzie są szkoły wyższe — lub na wsi przy mieście. Zgłoszenia pod adresem: Klemens Otrębski organista w Mogile pod Krakowem.



ŻYWICĘ

surową w każdej ilości kupuje KRAKÓW
pl. Maryacki 3 i p. Dom Handlowy POD-
GÓRE, ul. Traugutta L. 6 J. Berbekz.

Obrazki na pamiątkę 1 Komunii św.

Wielkość 15 × 24 ctm. od 10 — 12 Kor.
za 100 szt.
„ 24 × 35 „ „ 20 — 26 Kor.
za 100 szt.
„ 25 × 40 „ „ 32 — 46 Kor.
za 100 szt.

Obrazki te wykonane są w przepięknej kolorowej chromolitografii wyrobu krajowego.

Do nabycia w Adm. Prawdy w Krakowie.



Popierajcie Przemysł Polski

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie Wasze Kółko rolnicze
Waszą kasę Raiffeisena
Waszą Asekurację a tą jest

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we LWOWIE
przez czas wojny w NOWYM SĄCZU

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły“ a niema agencji niechaj
INWALIDA WOJSKOWY lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyrektora „WISŁY“ a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.